Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 12 kwietnia 1928 r. Cena 20 groszy

KURJER WILEŃSKI

Rok V. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 82 (1129)

Zgon Macieja Moraczewskiego ojca ministra robót publicznych.

Po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 88, zmarł we Lwowie Maciej Cholewa Moraczewski, ojciec ministra Jędrzeja Moraczewskiego, uczestnik powstania 63 r., emerytowany szef budownictwa w b. Namiestnictwie, członek i założyciel Towarzystwa Politechnicznego. Znakomity technik sumienny i bezstronny urzędnik, wzorowy obywatel i ojciec rodziny, otoczony był powszechną czcią i ogólną sympatją. Pozostawił po sobie dobrą pamięć i żal szczery.

*

Marszałek Sejmu Daszyński, przesłał wczoraj do Lwowa ministrowi Moraczewskiemu depeszę kondolencyjną.

Na tle procesu „Hromady".

W związku z moim artykułem p. t. „Sprawa Hromady" w Nr. 67 „Kurjera Wileńskiego" postawiono mi szereg zarzutów. Wobec tego, iż wyświetlenie tego pomieszania pojęć, które wytworzyło się w społeczeństwie polskiem dookoła „Hromady" uważam za rzecz niezmiernie ważną, postaram się w ciągu kilku artykułów na te wszystkie zarzuty dać możliwie wyczerpującą odpowiedź.

Pierwszy zarzut, który mi został postawiony — to zarzut niekonsekwencji. Przypomniano, iż na przełomie 1926/27 roku sam byłem zwolennikiem likwidacji „Hromady" w drodze zarządzeń administracyjnych, że nawet pisałem w tej sprawie artykuły w „Kurjerze Wileńskim". Dziwnem więc szeregowi ludzi się wydaje, że dziś w okresie procesu „Hromady" występuję, jako obrońca białoruskich działaczy narodowych, siedzących na ławie oskarżonych.

Owszem. Przed półtora rokiem byłem zwolennikiem zlikwidowania Hromady przez władze administracyjne. Więcej nawet, jeżeli nie mylę się, byłem pierwszym, który wyraźnie tę tezę na łamach prasy polskiej postawił. I uważam, że miałem wówczas najzupełniejszą rację.

We wspomnianym artykule w Nr. 67 „Kurjera Wil." pisałem, iż w „Hromadzie" łączyły się dwa sprzeczne elementy: białoruscy działacze narodowi i komuniści,—że „Hromada" była grą tych elementów, grą na to, kto kogo prędzej oszuka. Białoruskim działaczom narodowym chodziło o zdobycie na pracę kulturalną, na oświatę środków materjalnych, których niezasobne społeczeństwo białoruskie samo nie mogło zebrać; chodziło także o stworzenie potężnego ruchu masowego, któryby był manifestacją odrodzenia białoruskiego wobec Polski i świata, któryby może nawet zmusił państwo polskie do reform w zakresie swojej polityki na ziemiach litewsko-białoruskich. Komunistom zaś chodziło o stworzenie pod płaszczykiem legalnej „Hromady" swoich jaczejek, o wyłowienie pod swoją komendę najbardziej czynnych, najbardziej twórczych elementów wsi naszej. I jedni i drudzy mieli nadzieję, że prędzej czy później uda się im pozbyć uciążliwej współpracy z ludźmi o wręcz przeciwnych tendencjach i samym opanować cały aparat organizacyjny.

Znam komunistów i znam białoruski ruch narodowy, znam psychologję białoruskich działaczy. Nie ulegało dla mnie najmniejszej wątpliwości, że w tej grze stroną, która przegra, będą Białorusini. Dlatego też uważałem, że w imię dobra kraju, w imię przyszłości i dobra samego ruchu białoruskiego ten nienaturalny sojusz trzeba rozerwać, trzeba wyrwać białoruskich działaczy z tych sieci, w których się zaplątali. Drogą jedynie możliwą w danym wypadku wydawały się zarządzenia administracyjne, z jednej strony likwidujące demagogiczne organizacje polityczne, z drugiej strony otwierające dla białoruskich działaczy narodowych szerokie pole pracy kulturalnej, dające podstawę materjalną dla białoruskich instytucyj oświatowych, tak samo, jak taką podstawę z subwencyj rządowych mają „Macierz Szkolna" i „Kultura". Pisałem nawet wówczas, że kwalifikacje osobiste niektórych działaczy białoruskich mogłyby być bardzo dobrze wykorzystane w kuratorjach szkolnych, że oni napewno lepiej znają warunki i potrzeby miejscowe, niż emigranci galicyjscy.

Nazywają mnie obecnie obrońcą „Hromady". To niezupełnie jest słuszne. Nie twierdzę bowiem wcale, iż wszyscy oskarżeni pod względem swojej lojalności w stosunku do państwa polskiego są biali, jak śnieg. Chcę tylko, żeby społeczeństwo polskie, które obecnie wszystkich hromadowców traktuje narówni z komunistami zrozumiało tragedję tych ludzi, którzy, tak jak Taraszkiewicz, kształtowali swoją ideologję w konspiracyjnych organizacjach polskiej młodzieży, którzy tam ulegali wpływom polskiej poezji romantycznej, marzyli o odrodzonej Polsce, jako oswobodzicielce ludów, — a którzy w kilka lat po odbudowaniu naszej państwowości byli zmuszeni w swej akcji politycznej współdziałać z jej wrogami.

Gdy w 1919 roku wojska polskie szły na wschód, ludzie ci wierzyli, że opromieniony legendą legjonową bagnet polski wskrzesi wielkie tradycje wieków minionych, iż stworzy znowu warunki dla odrodzenia dawnej zachodnio - ruskiej kultury. Ludzie ci nie rozumieli, że romantyzm polityczny i literacki, wyrosły na gruncie wileńskim jako amalgamat, powstały z przełamania się polskich wpływów kulturalnych przez pryzmat duszy litewskiej i ruskiej, jest w gruncie rzeczy obcy psychice polskiej, że w Polsce etnograficznej ideologja wileńskich marzycieli nie znajdzie oddźwięku.

Gdy późniejszy rozwój stosunków wykazał, iż w społeczeństwie polskiem przeważają prądy wybitnie nacjonalistyczne i nietolerancyjne—białoruscy działacze polonofilscy po szeregu niefortunnych prób porozumienia z różnemi rządami zostali pchnięci do innej ostateczności: do ryzykownej gry z genjalnymi spadkobiercami wielko - rosyjskiego imperjalizmu.

Otóż swemi artykułami chcę dopiąć tego, aby społeczeństwo polskie chociażby częściowo zrozumiało tragedję wielu z tych, co siedzą na ławach oskarżonych — i aby zrozumiało więcej, aby zrozumiało, iż tragedja tych ludzi jest jednocześnie przejawem kryzysu polskich zdolności państwowotwórczych na terenach dawnego W. Ks. Litewskiego.

Panowie ze „Słowa", którzy śnicie sny o potędze mocarstwowej Polski, pamiętajcie, iż byli białoruscy polonofile na ławach oskarżonych — to dowód braku ekspansji wpływow polskich na Wschód, to oznaka cofania się na Zachód! *Bor.*

Silne lotnictwo—to potęga państwa!

Popolo d'Italia o podróży min. Zaleskiego.

MEDJOLAN, 11.IV. (Pat). Z okazji podróży min. Zaleskiego „Popolo d'Italia" przypomina, iż minister stworzył w r. 1922, jako poseł Rzeczypospolitej w Rzymie podstawy dobrych stosunków pomiędzy Polską a Włochami. Następnie dziennik podkreśla zasługi, jakie oddał swemu krajowi min. Zaleski w wynıku swej polityki międzynarodowej, która choć pokojowa, jest stanowcza i energiczna, a opiera się na zrozumieniu siły i znaczenia państwa polskiego. Ta siła i to międzynarodowe znaczenie są — jak zaznacza dziennik — rezultatem polityki rządu Marszałka Piłsudskiego, którego min. Zaleski jest jednym z najbliższych współpracowników.

Prasa francuska o podróży ministra Zaleskiego do Włoch.

PARYŻ, 11-IV. (Pat). Pobyt w Rzymie szeregu ministrów spraw zagranicznych w szczególności wizyta min. Zaleskiego wywołuje w prasie tutejszej liczne komentarze. W „Liberte" Jacques Bainville oświadcza, iż odwiedziny te dowodzą, że Włochy bynajmniej nie są odosobnione. System ich rządów nie szkodzi stosunkom międzynarodowym.

Nie należy jednak zdaniem autora artykułu wyprowadzać z tego wnioski, że Mussolini stara się utworzyć sieć sojuszów, opartą na pokrewnym systemie politycznym, trudno bowiem wyobrazić sobie sojusz tak różnobarwny, któryby łączył zarazem Polskę, Litwę, Grecję, Węgry, Turcję i Rumunję. Trzeba w tem raczej widzieć chęć Włoch wejścia w ściślejsze stosunki z rządami i zajęcia w polityce międzynarodowej należnego im miejsca. Sauerwein podkreśla w „Matin", że kraje niezadowolone ze sposobu w jaki wielkie mocarstwa rozstrzygają ich sprawy w Genewie udają się do Rzymu po pewnego rodzaju pokrzepienie i poparcie ich roszczeń.

Niektóre z nich nawet wyzyskują w sposób niewłaściwy pobyt swój u Mussoliniego, czego przykładem może być Woldemaras, który przekonawszy się, że nie może liczyć w swej obstrukcji na bardzo skuteczne poparcie ze strony Rosji i Niemiec próbował dać do zrozumienia, iż otrzymał w Rzymie tajemniczą zachętę dla swej polityki.

Następnie autor podkreśla, że zdrowy rozsądek wskazuje na nieprawdopodobieństwo czynionych przypuszczeń co do zawarcia przez Włochy sojuszów z państwami, których ministrowie spraw zagranicznych odwiedzają Rzym. Włochy nie mogą dawać sprzecznych zapewnień tak różnorodnym krajom i podrzymywać np.: równocześnie Litwę i Polskę. W rzeczywistości kończy Sauerwein — chodzi o wejście w ścisły kontakt z Mussolinim, który choć nie bywał w Genewie nie przestaje żywo się interesować polityką międzynarodową.

„Avenir" zaznacza, iż odwiedziny rzymskie mają doniosłe znaczenie polityczne. Dziennik nie przypisuje Mussoliniemu nawet myśli zespolenia w jeden blok interes reprezentowanych przez odwiedzających go obecnie ministrów, ani połączena Zaleskiego z Woldemarasem, Titulescu z Bethlenem i Michalopcopulosa z Tewfik-Ruhdi-Beyem. Znamienny jest fakt, kończy pismo, że każdy do niego śpieszy i szuka jego poparcia, dając mu tem sposobność odegrania roli, która z powodzeniem mogłaby przypaść Francji.

Prasa czechosłowacka o polityce zagranicznej Polski.

PRAGA, 11.IV. (Pat). „Cesko Slovenska Respublica" omawiając spotkanie Mussoliniego z min. Zaleskim pisze, że Polska nie da się sprowadzić z raz obranej linji postępowania w dziedzinie polityki zagranicznej. Prowadząc politykę pokojową Polska broni status quo terytorjalnego i odrzuca wszelkie projekty rewizji, któreby w ten czy inny sposób mogły dotknąć i ją także. Polska pragnie przyjaznych stosunków zarówno ekonomicznych, jak politycznych z Rosją Sowiecką.

Stara się także uregulować swoje stosunki z państwami bałtyckiemi i z Niemcami, popierając jednocześnie wszelkie wysiłki pokojowe Czechosłowacji, Małej Ententy, Francji i wogóle wszystkich państw dążących do tych samych celów. Polska nie odstąpi od tej linji postępowania, co wyraźnie zostało podkreślone w deklaracjach ministra Zaleskiego.

Delegacja litewska do rokowań z Polską wyjeżdża do Berlina 17 b. m.

KOWNO. 11. IV. (ATE). Delegacja litewska dla rokowań z Polską wyjedzie do Berlina 17 kwietnia. Skład delegacji jeszcze nie został ustalony.

Odroczenie niemiecko-litewskich rokowań gospodarczych.

BERLIN, 11.IV. (Pat). „Boersen Kurjer" donosi, że niemiecko-litewskie rokowania gospodarcze, które miały się rozpocząć w dniu 16 bież. mies. zostały odroczone.

Jak się odbywają wybory w Chicago.

CHICAGO, 11. IV. (Pat.) Dalsze rezultaty wyborów w Chicago wykazują porażkę stronnictwa burmistrza Thompsona. Przez cały dzień wczorajszy powtarzały się niesłychane zbrodnie i akty gwałtu, które towarzyszą zazwyczaj kampanji wyborczej w Chicago. Gdy pewien adwokat murzyński, nazwiskiem Granada w towarzystwie dwóch innych murzynów przejeżdżał samochodem, pokrytym odezwami wyborczemi zbliżyło się do niego w drugim samochodzie sześciu uzbrojonych ludzi, którzy po krótkim pościgu zabili wystrzałami z rewolweru adwokata Granada i zranili jednego z jego towarzyszy.

Aresztowani inżynierowie niemieccy przewiezieni do Moskwy.

BERLIN. 11. IV. (Pat). „Germania" donosi z Moskwy, że aresztowani inżynierowie niemieccy zostali przewiezieni do Moskwy. Wagon kolejowy w którym znajdowali się aresztowani otoczony został na dworcu natychmiast przez oddział G. P. U. Przybycie aresztowanych do Moskwy trzymane jest w tajemnicy. Więźniowie zostali przewiezieni automobilami do więzienia Łubianka Dalsze przesłuchiwanie zostało zaniechane, ponieważ akt oskarżenia jest już zamknięty.

Wiadomości polityczne.

(Tel. od własnego kor. z Warszawy).

Marszałek Sejmu Daszyński przyjął wczoraj kilku przedstawicieli klubu sprawozdawców parlamentarnych i udzielił im szeregu informacyj, dotyczących nadchodzącej sesji sejmowej.

W sprawie rozporządzeń Prezydenta Rzplitej dowiedzieliśmy się od marsz. Daszyńskiego, że wszystkie one, łącznie ze złożonemi w poprzednim Sejmie, zostaną na najbliższem posiedzeniu Izby odesłane do właściwych komisyj Jedyną kwestją aktualną w sprawach formalnego traktowania rozporządzeń jest sposób umieszczania uchwał sejmowych w Dz. U., aby sądy wyrokujące miały podstawę uznania ważności danych rozporządzeń. Marsz. Daszyński ma nadzieję, że da się uzgodnić stanowisko Rządu ze stanowiskiem Sejmu.

Marszałek Daszyński zawiadomił przedstawicieli prasy o tem, że na pierwszem posiedzeniu komisji budżetowej Marszałek Piłsudski wygłosi przemówienie.

Na 20 bm. marsz. Daszyński zaprosił wszystkich przewodniczących klubów sejmowych dla ustalenia przewodnictwa poszczególnych komisyj oraz omówienia wycieczki przedstawicieli Sejmu do Poznania w związku z powszechną wystawą krajową.

Należy nadmienić, iż w trakcie rozmowy marsz. Daszyński zakomunikował, iż na święta otrzymał depeszę od P. Prezydenta z podziękowaniem za życzenia świąteczne, zawierającą „miłe dla mnie—jak oświadczył marsz. Daszyński—życzenia Pana Prezydenta".

*

W dniu 11-go b. m. powrócił do Warszawy p. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski i natychmiast objął urzędowanie. Tegoż dnia złożył p. ministrowi oficjalną wizytę p. marszałek Sejmu Ignacy Daszyński. (Pat).

*

Dowiadujemy się z klubu B. B., iż pos. Dzieduszycki, który wszedł do Sejmu z listy Nr. 1, ma zrzec się mandatu. Na jego miejsce wszedłby pierwszy zastępca z listy Nr. 1 p. Birkenmaier, który prowadzi biuro organizacyjne bloku B.B.

*

W Warszawie bawią w sprawach służbowych wojewodowie — kielecki Korsak i wołyński Mech.

Zwolnienie z więzienia sowieckiego głowy Cerkwi Prawosławnej w Rosji—metropolity Piotra Krutickiego

Prawosławny arcybiskup Eleuferjusz, głowa Cerkwi Prawosławnej na Litwie, otrzymał z Moskwy wiadomość o zwolnieniu prawosławnego metropolity Piotra Krutickiego z więzienia sowieckiego. Metropolita Piotr Kruticki objął obowiązki głowy Cerkwi Prawosławnej w Rosji po zgonie ś. p. patryarchy Tichona w roku 1925. Władze sowieckie zażądały od niego ogłoszenia odezwy na korzyść pojednania Cerkwi z rządem sowieckim, metropolita odmówił jednak zadośćuczynienia temu żądaniu i został wobec tego uwięziony. Po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu Butyrskiem w Moskwie, osadzono go w więzieniu Suzdalskiem, następnie zaś przewieziono do Tobolska. Metropolita Piotr miał obecnie oświadczyć, iż pragnie pozostać na Syberji, gdzie obejmie stanowisko metropolity syberyjskiego, władzę swą zaś przekazuje obecnemu metropolicie Sergjuszowi Niżegorodzkiemu.

Rozprawa przeciwko członkom Ku-Klux-Klanu.

PITTSBURG, 11.IV. (Pat.) W toczącej się przed tutejszym trybunałem rozprawie przeciwko członkom Ku-Klux-Klanu liczni świadkowie podawali wypadki teroru stosowanego przez K.K.K. w pewnych okolicach. Jeden ze świadków zeznał pod przysięgą, iż widział na drzewie 8 ludzi spalonych. Szereg innych świadków stwierdziło, iż członkowie K. K. K. organizowali nocne raidy w celu palenia i bombardowania kościołów oraz mordowania swych przeciwników.

Min. Zaleski we Włoszech.

Pobyt min. Zaleskiego we Włoszech wzbudził ogromne zainteresowanie w kołach politycznych wschodniej Europy, a przedewszystkiem Niemiec i Rosji. Z powodu zamierzonego spotkania polskiego ministra spraw zagranicznych z dyktatorem Włoch prasa niemiecka snuje moc najróżnorodniejszych przypuszczeń i domysłów.

Korespondenci niemieccy idą tak daleko, że usiłują aktywność polityczną Mussolini'ego w zawieraniu doraźnych przeważnie porozumień z Węgrami i państwami bałkańskiemi rozszerzyć także na Polskę. Inkryminują oni, między innemi, Mussoliniemu chęć utworzenia bloku państw „autokratycznych" — Włoch, Polski (!) Turcji, Węgier, i Albanji—przeciwko „zgniłej demokracji". Oczywiście, jeszcze dalej posuwa się w swoich bezceremonjalnych uwagach prasa sowiecka, której jedynym, w podobnych wypadkach, celem jest sianie niepokoju i wygrywanie wszelkich antagonizmów i wzajemnych obaw państw europejskich.

Pewna nieobliczalność polityki zagranicznej Włoch i dość niechętny stosunek do metod działania Ligi Narodów stwarzają dogodną podstawę dla tych usiłowań prasy sowieckiej. Włochy znajdują się w okresie silnego napięcia w swoich stosunkach z Jugosławją, gdzie każdy krok Mussoliniego śledzą z niepokojem, przypuszczając, że w ten czy inny sposób przeciwko interesom Królestwa S. H. S. jest skierowany. Stąd też wszelkie konferencje i spotkania premjera włoskiego z kierownikami polityki zagranicznej innych państw pod tym specyficznym kątem widzenia są w Belgradzie oceniane, z czego korzystają przebywający tam agenci i korespondenci tych państw, którym zależy na wyjaskrawianiu wydarzeń, mających rzekomo zagrażać pokojowi europejskiemu.

Cała ta robota wymaga odpowiedniego zdemaskowania, bowiem jeżeli nie wiadomo dokładnie o co chodzi Mussoliniemu w jego rozmowach z tureckim ministrem Spraw Zagranicznych Tewfik Ruschdi Bej'em lub rumuńskim p. Titulescu, to nie jest żadną tajemnicą o co chodzi min. Zaleskiemu w jego podróży do Rzymu.

Stawianie Polski w rzędzie państw autokratycznych jest złośliwością naszych „przyjaciół", których na żadnym terenie nie brak. Nonsens takiej plotki nie wymaga dłuższego dowodzenia.

Natomiast istnieje konieczność porozumiewania się kierowników polityki zagranicznej państw nawet o bardzo odmiennych ustrojach, skoro na porządku dziennym polityki międzynarodowej stoją sprawy wspólnie ich interesujące. Dogodnym terenem takiego porozumiewania się jest od lat wielu siedziba Ligi Narodów. Jednakże premier włoski, nie będąc do tej instytucji zbyt przychylnie usposobionym, trzyma się osobiście od niej zdaleka, przedstawiciel zaś jego w Genewie, p. Scialoja, nie odegrywa w Radzie Ligi tak wpływowej roli, jakby to z mocarstwowego stanowiska Włoch wynikać mogło i stosuje się ściśle do instrukcyj otrzymywanych z Rzymu.

W tych warunkach, wobec znacznego wzrostu znaczenia Polski, jako czynnika w polityce międzynarodowej, spotkanie min. Zaleskiego z wszechwładnym premjerem Włoch jest faktem niezmiernie cennym, przyczyni się bowiem do wzajemnego wyjaśnienia zamierzeń i poglądów w tych sprawach, których pokierowanie w ten lub inny sposób od obu państw zależy. Nie trzeba bowiem zapominać, że Polska od roku niemal nie jest już jedynie klijentem Ligi Narodów, a, jako członek Rady, współdecydującym narówni z Włochami jej czynnikiem.

Min. Zaleski będzie więc mógł mówić z Mussolinim nie jako starający się o względy petent, lecz jako jednakowo zainteresowany w ułożeniu się spraw europejskich kontrahent.

Do rzędu spraw o znaczeniu ogólnoeuropejskim należy w obecnem jej stadjum sprawa stosunków polsko-litewskich, będzie też ona niezawodnie w tych rozmowach poruszona. Wyjazd posła litewskiego w Berlinie, p. Sidzikauskasa, do Rzymu, wskazuje na to, że tezy litewskie z rozpoczętych w Królewcu pertraktacyj będą starały się dotrzeć przynajmniej do niższych instancyj rządowych włoskich.

Ze stanowiska polskiego niewiele potrzeba od Włoch w tej sprawie wymagać. Objektywne i wolne od wpływów postronnych stanowisko przedstawiciela włoskiego w Radzie Ligi wystarczy, by przy ewentualnem ponownem omawianiu rezolucji genewskiej z grudnia r. ub., znacznie utrudnić wszelkie próby dalszego patronowania tezie litewskiej, zapożyczonej od Trockiego z r. 1918: „ani wojna ani pokój".

Oczywiście, będzie najlepiej, jeżeli zdołamy kwestje polsko-litewskie załatwić na bezpośredniej drodze bez pomocy p. Scialoji. Nie zależy to jednak tylko od jednej strony.

cz.

Prasa niemiecka o podróży min. Zaleskiego do Włoch.

BERLIN, 11.IV. (Pat.) Prasa niemiecka interesuje się ogromnie podróżą min. Zaleskiego do Rzymu. „Frankfurter Ztg" określa tę podróż jako najważniejszy fakt polityczny z ostatniego tygodnia. Dziennik przytacza, jakoby w kołach politycznych wizytę min. Zaleskiego uważano jako wizytę adwokata Małej Ententy. Jednak oświadcza „Franf. Ztg" — polski minister spraw zagranicznych pojechał do Włoch nietylko w tym celu. Pomiędzy Polską a Włochami bowiem dotychczas nie było żadnych żywszych stosunków politycznych. Obecnie więc Polska zyska w każdym razie, jeżeli min. Zaleski przeprowadzi z Mussolinim rozmowy polityczne nawet gdyby do tej dyskusji nie były przygotowane żadne konkretne plany.

„Lokal Anzeiger" twierdzi, że Mussolini wyraźnie stara się o wciągnięcie Polski w prąd swych sympatyj politycznych, przyczem pierwszym etapem tej polityki byłaby próba poróżnienia Polski z Małą Ententą. Oświadczenie złożone przez ministra Zaleskiego przed jego odjazdem przedstawicielom Orient Radio wykazuje, iż polski minister spraw zagranicznych dostrzega tę tendencję i dlatego też wyraźnie podkreślił dobry stosunek łączący Polskę z Małą Ententą. Ze strony włoskiej, jak oświadcza dziennik podkreśla się obecnie jak najusilniej, że rozmowa między Mussolinim a Zaleskim nie ma bynajmniej żadnego ostrza zwróconego przeciwko Niemcom. Należy oczekiwać—zaznacza „Lokal Anzeiger" — bezwątpienia daleko intensywniejszej współpracy obu krajów niż dotychczas.

„Vossische Ztg" pisze, że w rozmowach między Zaleskim a Mussolinim dopatrują się różne czynniki próby Mussoliniego zjednania Polski dla sprawy rozbicia Małej Ententy i rewizji traktatu w Trianon na korzyść Węgier. „Hamburger Fremdenblatt" uchodzący za organ półurzędowy min. Stresemanna podkreśla, że byłoby rzeczą bardzo pożądaną dla Mussoliniego, gdyby udało mu się przeciągnąć Polskę na swoją stronę i przez to zaszachować Czechosłowację, najważniejszym sojusznikiem Jugosławji. Co się tyczy tego, jak przedstawia się sprawa dla Polski, to na to pytanie dziennik odpowiada wskazaniem na artykuł min. Zaleskiego zamieszczony w numerze wielkanocnym „Frankfurter Ztg" — podkreślając przytem, że min. Zaleski wysuwa szczególnie jako cel polityki polskiej utrzymanie i zabezpieczenie pokoju.

Jest to ścisłe—oświadcza dziennik — jeżeli się doda: pokoju wersalskiego. Dlatego zdanie z artykułu min. Zaleskiego, które mówi, że nie należy lekceważyć trudności, piętrzących się na drodze do tego by narody spoczęły spokojnie w poczuciu własnego bezpieczeństwa, komentuje „Hemb. Fremdenbl." jako deklarację, że Polska pragnie posiadać silniejsze gwarancje bezpieczeństwa niż dotąd. Być może, konkluduje tutaj dziennik, że obok Francji także i Włochy mają zagwarantować obecne granice Polski. Być może również, że p. Zaleski w Paryżu jasno oświadczył, iż Polska zbliży się bardziej do Włoch, jeżeli Briand nie przekona z całą stanowczością nacjonalistów francuskich o potrzebie Locarna Wschodniego. Chodzi więc w tej sprawie wizyty ministra Zaleskiego, o rzeczy, które Niemcy bardzo blisko obchodzą.

O postawienie wojny poza nawias prawa.

LONDYN, 11.IV. (Pat.) W tutejszych kołach politycznych spodziewają się, że treść korespondencji wymienionej ostatnio między rządami Stanów Zjedn. i Francji w sprawie wielostronnego traktatu o nieagresji przedstawiona zostanie wkrótce rządowi brytyjskiemu i rządom innych mocarstw europejskich.

Rządy mocarstw proszone będą o zbadanie projektu traktatu zbiorowego i o wypowiedzenie się w tej sprawie. W kołach angielskich sądzą, że projekt przyjęty zostanie przychylnie przez rząd brytyjski, który natychmiast po zapoznaniu się z jego treścią porozumie się z rządami dominjów.

Utworzenie wyborczego bloku mniejszości narodowych w Niemczech.

Polacy zajmują dwa pierwsze miejsca.

BERLIN, 11-IV. (Pat). Na odbytej tu dziś konferencji mniejszościowej ustalono, że przy zbliżających się wyborach stworzony zostanie blok mniejszości narodowych w Niemczech. Na pierwszem miejscu listy państwowej do sejmu pruskiego stać będzie dotychczasowy poseł Piotr Baczewski, na drugiem miejscu sekretarz Związku Polak p. Stefan Szczepaniak, na trzeciem miejscu przedstawiciel mniejszości duńskiej, a na czwartem przedstawiciel Serbów łużyckich. Na liście państwowej do Reichstagu z bloku mniejszości narodowych dwa pierwsze miejsca zajmować będą również Polacy, a mianowicie sekretarz generalny związku Polaków w Niemczech dr. Jan Kaczmarek, oraz p. Stefan Szczepaniak. Na trzeciem, czwartem i piątem miejscu figurować będą przedstawiciele Serbów łużyckich, Duńczyków i Fryzów.

Noty sowieckie złożone na Quai d'Orsay.

PARYŻ. 11. IV. (Pat). „Matin" dowiaduje się, że na Quai d'Orsay złożone zostały dwie noty sowieckie. Pierwsza z nich odmawia Bankowi Francuskiemu prawa do embargo złota sowieckiego. Na notę tę Berthelot udzielił niezwłocznie ambasadorowi sowieckiemu Dowgalewskiemu odpowiedzi, w której podtrzymuje tezę francuską. Druga nota sowiecka wyraża zdziwienie z powodu przerwania rokowań w sprawie długów, która to sprawa od chwili rozwiązania specjalnej misji powierzona została kancelarjom obu państw. „Matin" sądzi, że noty te mają na celu pożywienie komunistycznej propagandy wyborczej.

Aresztowanie 1000 wywrotowców.

LONDYN, 11-IV. (Pat). Agencja Reutera donosi z Tokjo, że w całej Japonji aresztowano około 1000 wywrotowców. Rząd postanowił pozbawić katedr profesorów, którzy wykazywali sympatje komunistyczne i rozwiązać niektóre stowarzyszenia.

Śmiałe uprowadzenie komunisty z biura sędziego śledczego w Berlinie.

Ucieczka słynnego komunisty Brauna.

BERLIN. 11.IV.(PAT.) Ogromną sensację w całem mieście wywołało dziś uprowadzenie z biura sędziego śledczego komunisty Brauna b. nauczyciela a później redaktora pisma komunistycznego, który aresztowany został w kwietniu ubiegłego roku za dokonanie napadu na mieszkanie jednego z przywódców rosyjskiej emigracji monarchistycznej w Berlinie pułk. Freiberga, Braun wraz z kilku towarzyszami podającymi się za urzędników policji kryminalnej dokonał wówczas rewizji w mieszkaniu pułk. Freiberga i zabrał szereg doniosłych dokumentów, dotyczących działalności emigracji rosyjskiej.

Po osadzeniu Brauna w więzieniu okazało się, że był on również jednym z kierowników komunistycznej organizacji bojowej i prowadził kurs wojskowy dla komunistów, a nawet miał być również kierownikiem stałego komunistycznego oddziału wywiadowczego,

Równocześnie więc ze sprawą o napad na mieszkanie pułk. Freiberga, wytoczono przeciwko Braunowi dochodzenie w sprawie przygotowywania zdrady stanu. Braun pozostawał w więzieniu już od roku i co dwa tygodnie otrzymywał zezwolenie na widzenie się ze swą przyjaciółką 19-letnią komunistką Olgą Benerio.

Właśnie dziś rano miały się odbyć tego rodzaju odwiedziny i w tym celu Braun został przewieziony z gmachu więzienia śledczego do gmachu sądu karnego w Moabicie. Rozmowa Brauna z jego przyjaciółką odbywała się w pokoju sędziego śledczego. W tym czasie 8 uzbrojonych ludzi sterroryzowawszy rewolwerami dozorców sądowych i więziennych zdołało uprowadzić z gmachu sądu karnego Brauna, który wraz z Olgą Benerio zbiegł w niewiadomym kierunku.

Pomimo alarmu wszczętego natychmiast przez dozorców nie zdołano na czas zamknąć drzwi sądu karnego. Z 8 uczestników napadu zatrzymano jedynie 24-letniego czeladnika rzeźnickiego Karola Filipa. Berlińskie władze policyjne wysłały natychmiast odpowiednie listy gończe i rozpoczęły energiczne poszukiwania zbiegów.

Przyłapanie dwóch podsądnych na pograniczu sowieckiem.

(Tel. od własnego korespondenta z Nowogródka).

Posterunek pol. pań. w Sołtanowszczyźnie zatrzymał na pograniczu polsko-sowieckiem, usiłujących uciec do Rosji, Hutnika Władysława i Kryńko Włodzimierza. Przy zatrzymanych podczas rewizji znaleziono akt oskarżenia inkryminujący wspomnianym przestępstwa z art. 51, 102, cz. 1, 100 cz. 2 K. K. Rozprawa przeciwko nim miała się odbyć w dniu 17 b. m. w Białymstoku.

Wypłata jednorazowego zasiłku emerytom, wdowom i sierotom nastąpi dnia 2 maja i 2 czerwca.

WARSZAWA, 11.IV (Pat). Ministerstwo Skarbu komunikuje, iż wypłata przyznanego emerytom, wdowom i sierotom ustawą z dnia 31 marca r. b. o prowizorjum budżetowem jednorazowego zasiłku w wysokości 45% uposażenia miesięcznego nastąpi z opóźnieniem kilkodniowem t. j. dnia 2 maja i 2 czerwca r. b. nie zaś 20 kwietnia i 20 maja r. b. jak przewidywała ustawa ze względów technicznych następujących: Wypłata zasiłku emerytom, wdowom i sierotom odbywa się drogą czeków P. K. O., których przygotowanie wymaga miesiąca czasu, wysłanie zaś musi być dokonane na tydzień przed terminem płatności, ażeby wypłata mogła nastąpić w terminie. Dokonanie wypłaty w dniach 20 kwietnia i 20 maja r. b. połączone z dwukrotnem przygotowaniem i wysyłką czeków, spowodowałoby zwłokę w wypłacie ustawowego zaopatrzenia za maj i czerwiec r. b.

Śmierć pisarza Stanleya Weymana.

LONDYN, 11.4. (Pat). Zmarł znany powieściopisarz Stanley Weyman w wieku lat 72.

Wzburzenie Moskwy wobec japońskiej akcji antykomunistycznej.

BERLIN, 11.IV. (Ate). Tel. Un. donosi z Moskwy, że energiczna akcja Japonji przeciwko komunizmowi wywołała w Moskwie wielkie wzburzenie. W moskiewskich kołach politycznych uważają postępowanie rządu japońskiego za wyzwanie w stosunku do Moskwy.

Kongres stowarzyszeń egipskich w Europie.

PARYŻ, 11.4. (Pat). Odbył się tu kongres stowarzyszeń egipskich w Europie. Stowarzyszenie paryskie wydało na cześć delegatów przyjęcie, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień, aprobujących politykę emancypacyjną obecnego premjera egipskiego i wzywających partje egipskie do utrzymania polityki świętej jedności.

Piorun uderzył w świątynię.

LONDYN, 11.IV. (Pat.) Dzienniki donoszą z Bombaju, iż w jednej z wiosek w pobliżu Kottsyam w południowych Indjach piorun uderzył w świątynię w czasie nabożeństwa. Pięć osób zostało zabitych, 30 odniosło ciężkie rany.

Szkolnictwo średnie w Polsce w cyfrach.

Zgodnie z obliczeniami Wydziału Wykonawczego Polskich Towarzystw Oświatowych, w roku szkolnym 1926/27 Polska miała ogółem 793 szkół średnich, z czego na szkoły państwowe przypadało 288, na samorządowe—71, na prywatne zaś—454.

Z ogólnej ilości szkół było: męskich —314, żeńskich — 249, koedukacyjnych—230.

Państwo przeważnie utrzymuje szkoły męskie, bo 191 na ogólną liczbę 268, natomiast w szkolnictwie prywatnem przeważają uczelnie żeńskie, których mamy 195 wobec 109 męskich i 150 koedukacyjnych.

Z ogólnej liczby szkół najwięcej, bo 106 przypada na miasto st. Warszawę, czyli prawie jedna siódma wszystkich szkół średnich w państwie. Zkolei najwięcej szkół spotykamy w woj. łódzkiem, bo 79. Najmniej szkół średnich na woj. nowogródzkie, bo zaledwie 14.

Uczniów szkół średnich mamy ogółem 214.918, z czego 108.299 w szkołach państwowych, a więc przeszło 50 proc., gdy szkół państwowych, jak widzieliśmy, jest stosunkowo mniej. Dowodzi to szczególnego zaludnienia uczelni, utrzymywanych przez państwo.

W szkołach męskich pobiera nauki 109.246 uczniów (z czego 80.254 w szkołach państwowych), w szkołach żeńskich—57.682 (z czego tylko 13.785 w szkołach państwowych), w szkołach koedukacyjnych — 47.990 (z czego 14.260 w szkołach państwowych).

Nauczycieli w szkołach średnich jest ogółem 14.741, z czego w Warszawie — 2.619. Zkolei nauczycieli więcej spotykamy w szkołach województwa lwowskiego bo 1,699 na ogólnę liczbę 74 szkół.

Pod względem ilości uczniów prym wiedzie Warszawa z 28.172 uczniów, z których tylko 5.452 uczęszcza do szkół państwowych; zkolei Lwów z 25.161 uczniów, z których znaczna większość, bo 17,103 korzysta z uczelni państwowych.

Najuboższe pod względem szkolnictwa województwo nowogródzkie posiada zaledwie 3 455 uczniów i 204 nauczycieli.

Z ogólnej ilości uczniów w Polsce najwięcej jest w kl. IV—35.172, najmniej, nie licząc klas elementarnych, w klasie VIII—17.093. Koszt utrzymania szkolnictwa średniego w Polsce wynosi rocznie około 67 miljonów złotych, z czego opłaty uczniów pokrywają przeszło 38 milj. złotych, dopłaty ze skarbu państwa — 25 milj. złotych, z funduszów samorządowych —2,5 miljona złotych.

O SERACH ZAKOPIAŃSKICH i WILEŃSKICH TKANINACH.

Wśród stosów ceramiki wileńskiej, kaszubskiej, huculskiej, z Wiszniewa pod Warszawą, z Bolimowa, zgromadzonej na półkach Bazaru Przemysłu Ludowego, zwracają naszą uwagę małe, niepozorne, z niepolewanej gliny wypalone figurki ptaków i baranków. Jest w nich coś frapującego, coś dziwnie żywego i monumentalnego zarazem. Przy oglądaniu ich doznałam wrażenia podobnego, jak niegdyś w Monachjum, kiedy po przejściu szeregu sal wystawowych wszystkie zgromadzone w nich przedmioty sztuki współczesnej skarlały nagle na widok gabloty, kryjącej kilka małych amuletów egipskich.

Okazuje się, że figurki te gliniane są odciskami z form na sery używanych kiedyś w Zakopanem. Negatyw wystrugany w drzewie składał się z 2 części i odciskano w nim gomółki serzane podobnie, jak to się robi z masłem deserowem, albo jak się w formie wyciska baranki wielkanocne. Zebrano 15 takich form z pośród wielu kiedyś powszechnie na Podhalu do serów używanych, i robi się z nich odciski w glinie na sprzedaż. Jest to więc autentyk sztuki dawnej zakopiańskiej—ostatni z dziś możliwych do nabycia.

Wstaje przed nami w wyobraźni bujny, żywy, utalentowany i wolny lud chłopski z Tatr i Podhala, „odkryty" przed ćwierćwieczem zgórą przez Witkiewicza i Chałubińskiego, uwieczniony w nowelach Tetmajera, lud zbójników i juhasów, żyjących w reglach i lasach i z lasów tych czerpiący materjał drzewny do tak odrębnej swojej plastyki. A jaką była ta sztuka, jaką architektura i codziennego użytku przedmioty, jakie świątki i rzeźby, o tem mówi nam teraz tu w Wilnie ten mały fragment ich twórczości, tych kilka form na sery, przez juhasów gdzieś na pastwiskach w wolnych chwilach kozikiem dla zabawy wystruganych. Jest w nich charakter materjału drzewnego i jest dusza zaklęta twórców, która nam obojętnie do ręki tych drobiazgów wziąć nie daje.

Co się stało z Zakopanem i talentem tego ludu! Nauczyliśmy ich rzeźbić nożyki do rozcinania książek, ozdobione szarotkami, ciupagi z napisem „Zakopane", a sami zimitowaliśmy martwo i „poprawnie" to, co oni z duszy swej wydarli, wiekową tradycją uświęcili, co robili sobie śpiewający, jako konieczne uzupełnienie i logiczny wykwit cudnej przyrody tatrzańskiej.

Zamarła w naszych oczach, w ostatnich dziesiątkach lat, bujna, żywa, jedyna w swoim rodzaju sztuka. Widzieć ją możemy jeszcze w niektórych kościołach i kapliczkach na Podhalu, w muzeum tatrzańskiem w Zakopanem, ale nikt jej już dziś nie tworzy. Zmiażdżyło ją koło fabrycznej cywilizacji i chaos współczesnych pojęć o sztuce, fałszywe pojęcie, że wystarczy powtarzać ich żywe motywy „ulepszonemi" narzędziami rzeźbiarskiemi, aby tworzyć „zakopiańszczyznę"—salonową.

Mimowoli nasuwa się analogja do twórczości ludowej w Wileńszczyźnie. Nie chcę przeprowadzać porównania, dowodzić wyższości tej lub owej sztuki. Chodzi o to, że tu twórczość ludowa jest jeszcze w stanie prawie że nietkniętym—że źródło bije nieocembrowane. Materjałem jest len—wytworem tkactwo. W tym samym sklepie obok tamtych serków, małych, ostatnich Mohikanów, zinwentarzowanych w liczbie 15, opatrzonych nazwami miejscowemi, dostępnych szerszemu ogółowi tylko dlatego, że z form tych można odciski robić—bo form już nikt nie robi—w tym samym sklepie są stosy tkanin o ornamentach oryginalnych, niepowtarzających się, coraz nowych

Czy słusznie się stało, że tkaczki wyrabiają teraz te tkaniny na sprzedaż, zamiast wyłącznie dla siebie, jak to było do niedawna? Odpowiedzieć trzeba, że słusznie — bo może uda się w ten sposób podtrzymać dłużej ich twórczość i zapobiedz kupowaniu przez nie gotowych fabrycznych koców i materjałów, jak to się coraz częściej na wsi dzieje.

Nie przypadek zrządził, że zaczęto dziś na te tkaniny zwracać uwagę, ale konieczność baczenia na toczące się koło wypadków. Już one się blisko granicy degeneracji i trzeba silnie ująć cugle w rękę—wyciągnąć wnioski z doświadczeń, jakie porobiono choćby w Zakopanem i za nic nie dopuścić do zagłady. Przewidywanie przyszłości tworzy zwykle doktryny, po których życie przechodzi swoim torem, nie licząc się z niemi. To też i w tym wypadku usiłowaniem naszem narazie musi być przedewszystkiem utrzymanie tego, co jest, i to jak najdłużej, choćby czasami kosztem własnych potrzeb i upodobań. Cóż szkodzi np. że tkanina jest za wąska i że trzeba ją zszywać. W chatach mieszczą się tylko wąskie warsztaty, więc szew będzie dowodem, że samodział jest autentycznie ludowym. Zbyt szybkie wprowadzanie szerokich warsztatów mogłoby wprowadzić pewną martwotę do tkania, odebrać im tę żywość, tę różnorodność, że wyglądają jak coraz to nowe wiry i fale na płynącej wodzie. Taksamo wszelkie zamówienia na samodziały, stawianie żądań swoich co do kolorów, ornamentów, prowadzi do tego, że albo zamówienia wypadną inaczej niż żądano („tak będzie ładniej" — mówi tkaczka), albo też tkaczki poczynają pracować jak maszyna, od czego je właśnie chronić należy. Trudno — może nam się np. bardzo podobać jakiś obraz, ale skoro raz został sprzedany, to artysta *takiego samego* drugi raz malować nie zechce. Możemy zrobić kopję albo reprodukcję obrazu — tak samo możemy sobie tę tkaninę skopjować fabrycznie lub na ręcznym warsztacie. Ale to będzie kopja nie oryginał. Możemy wybrać kilka czy kilkanaście samodziałów najpiękniejszych i kopjować je w tysiącach metrów. Owszem, Ale ograniczmy wtedy już do tej ilości nazawsze. Tkaczki nie mając zbytu, przestaną tworzyć i komponować, Te wybrane tkaniny będą jak 15 form na serki zakopiańskie. A jeśli potem zechcemy mieć inne samodziały, skompilujemy sobie z okazów muzealnych coś a la sztuka zakopiańska salonowa.

Nie chcę przez to powiedzieć, żeby inteligencja nie była twórczą w sztuce. Ale te walory, jakie w sztuce ludowej widzimy, tylko lud utrzymać może, on tylko może ją twórczą i żywą przekazać przyszłym pokoleniom, bo on ją stworzył, w tradycji swojej wyhodował, nadał jej wyraz swojej własnej duszy. Opiekować się tą sztuką i zachować ją od zdegenerowania i zagłady jest obowiązkiem naszego pokolenia, a jak ważnym obowiązkiem zrozumie tylko ten, kto zdaje sobie sprawę, jak wielką rolę gra sztuka w życiu narodów i jakie znaczenie może mieć dla przyszłości przechowanie nietylko w muzeach okazów współczesnej nam sztuki ludowej, ale zachowanie przy życiu jej ośrodków twórczych.

Helena Schrammówna.

Życie gospodarcze.

Przyszłość podatku gruntowego w Polsce.

Obciążenie gruntowe w Polsce nacechowane jest, jak wiadomo, wielką różnolitością, gdyż w poszczególnych dzielnicach Polski do dziś dnia jeszcze obowiązują ustawodawstwa b. państw zaborczych.

Wśród tych ustawodawstw rozróżniamy przedewszystkiem typ katastralny, obejmujący b. dzielnice austrjacką i pruską, dalej — typ, że tak powiem, quasi—katastralny, obejmujący obciążenie gruntowe na terenie b. zaboru rosyjskiego, przyczem w tym ostatnim wypadku wyróżnić jeszcze trzeba podatek na Kresach Wschodnich, który się znajduje na wyjątkowo niskim poziomie skarbowej konstrukcji teoretycznej i techniki podatkowej.

Nie trzeba chyba specjalnie argumentować za koniecznością przeprowadzenia odpowiedniej reformy obciążenia gruntowego w Polsce, — reformy, którąby z jednej strony usunęła dotychczasowe różnice dzielnicowe w zakresie obciążenia gruntowego, a z drugiej — postawiłaby ustawodawstwo polskie na odpowiednim poziomie.

Różnolitość systemów podatków, nierównomierność obciążenia, potęgowana przez progresję i degresję, której zastosowanie w podatku przychodowym jest wprost niedorzecznością, nieznaczne stosunkowo efekty finansowe, wadliwość konstrukcji teoretycznej obciążenia gruntowego w b. zaborze rosyjskim i t. d. — to są ważkie argumenta, przemawiające za koniecznością naprawy stanu dotychczasowego.

Szukając dróg wyjścia z sytuacji dzisiejszej, napotykamy przedewszystkiem na myśl, zdążającą do rozstrzygnięcia interesującego nas zagadnienia przez oddanie podatku gruntowego samorządom na zaspokojenie ich wydatków. Myśl ta, opierająca się na trafnem w zasadzie spostrzeżeniu, że podatki przychodowe szczególnie nadają się do oddania na użytek samorządom, gdyż wymagają szczególnej znajomości warunków lokalnych, którą samorządy niewątpliwie posiadają w większym stopniu, niż organa państwowe, a oprócz tego nawiązująca do faktu, że przychód w wielu wypadkach zwiększa się wskutek odpowiedniej działalności samorządów — myśl ta wydaje się zupełnie słuszną zwłaszcza wobec brzmienia art. 69 ustawy konstytucyjnej, nakazującej ustawowe rozgraniczenie źródeł dochodowych państwa a samorządu. Myśl ta jest tem bardziej uzasadnioną, jeśli chodzi specjalnie o nasz podatek gruntowy, bowiem w tym wypadku liczne i rażące nierówności w obciążeniu zostaną do pewnego stopnia złagodzone przez to, że poszczególne związki komunalne zaspakajają różną ilość potrzeb swych członków. Nadmienić trzeba, że pruska reforma podatkowa 1893 r. w ten właśnie sposób rozstrzygnęła sprawę podatku gruntowego, przekazując go samorządom.

Takie postawienie kwestji nie usuwa bynajmniej konieczności zajęcia się ustaleniem podstaw, na których miałby być oparty podatek gruntowy.

Jak wiadomo, podatek gruntowy jest podatkiem, nakładanym na grunta według ich przychodu. Wobec tego idealnym podatkiem gruntowym miałby być taki podatek, którego konstrukcja teoretyczna pozwalałaby możliwie ściślej ów dochód uchwycić.

Opinja teoretyków skarbowości jeszcze względnie niedawno uważała za sposób najlepszy oparcie wymiaru na katastrze gruntowym, t. j. na wykazie gruntów, ustalającym przychód z nich płynący wzgl. ich wartość. Pogląd taki bywa ostatnio co raz bardziej podawany w wątpliwość i— całkiem słusznie. Kataster jest rzeczą wymagającą b. znacznego nakładu czasu, pracy i kosztów, których wydatkowanie wcale nie jest równoważone przez korzyści, z tego katastru osiągane. Dodać trzeba, że kataster jest jakgdyby fotografją stanu obecnego, a więc nie może uwzględniać późniejszych zmian w rodzaju uprawy, urodzajności gruntu, konjunkturze gospodarczej dla rolnictwa, otwarcia nowych rynków zbytu i t. d. czyli już w chwili ukończenia prac katastralnych przychód katastralny wcale nie pokrywa się z przychodem rzeczywistym. Tak więc pomysł oparcia podatku gruntowego na katastrze należy uznać za nieodpowiadający stosunkom dzisiejszym.

Ze względu na to, iż w b. zaborach pruskim i austrjackim już istnieje katastr gruntowy, pochodzący z ubiegłego stulecia, proponuje się niekiedy przeprowadzenie prac katastralnych jedynie na terenie b. zaboru rosyjskiego. Takie załatwienie sprawy uznać należałoby również za niewłaściwe, gdyż w tym wypadku różnica w czasie dokonania prac katastralnych powodowałaby również liczne nierówności. Wreszcie główna wada gruntowego podatku kastralnego — różnica pomiędzy intratą katastralną a rzeczywistą nie zostaje usunięta.

Tak więc musimy przyznać, że oparcie podatku gruntowego na katastrze gruntowym jest niewłaściwem rozstrzygnięciem sytuacji dzisiejszej, i powinniśmy szukać innej podstawy, na której moglibyśmy oprzeć podatek gruntowy.

Odpowiednią jest tu koncepcja bezpośredniego uchwycenia samego przychodu z gruntu, która odrazu trafia w sedno sprawy. W myśl tej koncepcji podstawą opodatkowania miałby być rzeczywisty przychód czysty z gruntu, ustalany zapomocą składanych przez płatników deklaracyj. Rzecz oczywista, że wobec niewysokiego poziomu kulturalnego znacznej części ludności rolnej, braku gospodarki pieniężnej w jej czystej formie i t. d. trzeba będzie uczynić obowiązek składania deklaracyj fakultatywnym przynajmniej dla mniejszych posiadaczy. W tych wypadkach deklaracje zastąpione być mają przez szacowanie z urzędu.

Ten podatek miałby obciążyć nietylko właścicieli, lecz także wszystkich posiadaczy i dzierżawców gruntów, t. j. dotknął by przychód z gospodarki rolnej w najrozmaitszych jego formach. Na przychód ten mogą się składać: renta gruntowa wzgl. renta gruntowa i odsetki z kapitału — dla właściciela gruntu, oddającego go w dzierżawę, renta, odsetki z kapitału i zysk przedsiębiorcy wzgl. nadto jeszcze płaca — dla właściciela uprawiającego grunta osobiście i t. d. W zależności od części składowych i, uwzględniając postulat teoretyczny silniejszego obciążenia dochodów płynących z kapitału, niż dochodów płynących z pracy, musielibyśmy albo żądać zastosowania różnej stopy podatkowej do poszczególnych rodzajów przychodu albo też, co jest bardziej dogodnem, obciążanie przychodu według jednolitej stopy podatkowej lecz albo w całości (renta wzgl. renta i % z kapitału) lub w pewnych częściach ułamkowych (zysk przedsiębiorcy i płaca— dla dzierżawcy).

Tak mniej więcej zarysowuje się reforma obciążenia gruntowego w Polsce. Koniecznem jest, by reforma ta została dokonana stopniowo, bez nagłych wstrząśnień i zmian, gdyż w dziedzinie gospodarczej wszelkie zwroty raptowne mogą obfitować w zgubne następstwa.

W szczególności, jeśli chodzi o zapewnienie odpowiedniego efektu finansowego ze zreformowanego podatku gruntowego, to może się okazać niezbędnem zabezpieczenie tych wpływów np. w postaci skontyngentowania podatku w pierwszych latach z tem wszakże, że repartycja oparta byłaby na uwzględnieniu czystego dochodu rzeczywistego z rolnictwa.

Tak więc dzisiejszy podatek gruntowy, po myśli wskazań teorji skarbowości miałby przekształcić się na podatek przychodowy od rolnictwa, który stosownie do art. 69 Konstytucji należałoby przekazać samorządowi, ograniczając samorząd w wykorzystaniu tego źródła dochodowego w ten sposób, ażeby w żadnym wypadku nie zostały podważone wpływy skarbowe z innych źródeł.

A. D.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Fundusz obrotowy reformy rolnej.** W „Dzienniku Ustaw" z dn. 1 ub. m. (Nr. 21 poz. 175) ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o funduszu obrotowym reformy rolnej.

Rozporządzenie to ustanawia taki fundusz zarządzany i administrowany przez p. ministra Reform Rolnych. Fundusz ma być przeznaczony na wypłaty przy tworzeniu zapasów ziemi, na odszkodowania za nieruchomości ziemskie, spłatę obciążeń hipotecznych, opłatę kuponów i wykup obligacyj renty ziemskiej, spłatę skryptów dłużnych Skarbu Państwa, wydatki związane z likwidacją stosunków dzierżawnych i służbowych przy parcelacjach majątków ziemskich, przeprowadzenie meljoracji gruntów, nadających się do parcelacji, zabudowę drobnych gospodarstw przy parcelacji, wreszcie inne wydatki, związane z przeprowadzaniem reformy rolnej na gruntach parcelowanych, a znajdujących się w zarządzie p. ministra Reform Rolnych.

15-go kwietnia termin płatności pierwszego kuponu 7 proc. polskiej pożyczki stabilizacyjnej.

WARSZAWA, 11.4. (Pat). W dniu 15 kwietnia 1928 roku przypada termin płatności pierwszego kuponu 7 proc. polskiej pożyczki stabilizacyjnej. Poczynając od wymienionej daty kupony tej pożyczki będą między innemi opłacane również w Polsce, a mianowicie przez wszystkie oddziały Banku Polskiego.

Giełda warszawska z dn. 11.IV. b r.

CZEKI:

Belgja	124.48—124.17
Holandja	359,30—358,40
Londyn	43,52—43,41
Nowy-Jork	8,90—8,88
Paryż	35,11—35,02
Praga	26,41—26,35
Szwajcarja	171,80—171,37
Wiedeń	125,41—125,10
Włochy	47,10—46,98

Proces Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady.

29 ty dzień obrad.

Po sprawdzeniu obecności świadków, przewodniczący ogłasza decyzję Sądu, w myśl której świadek P. Bielewicz zostaje ukarany grzywną w wysokości 20 zł. oraz sprowadzony do Sądu pod przymusem.

Zeznaje świadek podk. *T. Skalski*, komendant pow. dziśnieńskiego. Szeroko mówi on o działalności oddziału Banku Białoruskiego w Głębokiem, który, zdaniem świadka, był niczem innem jak bazą działalności komunistycznej, zamaskowanej firmą Hromady.

Działalność Hromady, początkowo na małą skalę prowadzona rozwinęła się dopiero po zjeździe powiatowym. Na terenie powiatu powstało wówczas 159 hurtków, jednoczących w swoich szeregach przeszło jedenaście tysięcy członków.

W dalszym ciągu zeznania swego mówi świadek o akcji terorystycznej, której ofiarą padł konfident Iwaszkiewicz. Zamach na Daniłowicza oraz planowany na st. prezod. Hepla były dalszym ciągiem tej akcji. Sprawa zabójstwa Iwaszkiewicza zajmuje dużo czasu. Świadek mówi szczegółowo o zabójstwie przytaczając okoliczności znane już z wczorajszego zeznania świadka Bielińskiego, funkcjonarjusza policji pow. dziśnieńskiego, przyczem podaje szereg nazwisk. Ponadto odczytuje szereg nazwisk członków Hromady, posiadanych o należenie do KPZB. Wywołuje to długi szereg pytań obrony, w ogniu których zeznania świadka tracą pierwotną swoją siłę. Świadek, jak sam zaznacza na początku zeznania, opierając się na meldunkach swoich podwładnych obecnie nie jest w możności dać gruntownych odpowiedzi na wszystkie pytania. Wprawdzie pytania obrony dotyczą częstokroć szczegółów na pozór nikłych.

W wyniku tych pytań mec. Ettinger składa Sądowi wniosek, w którym prosi o dołączenie do akt sprawy notatek, któremi posługuje się świadek. Prokurator oponuje i Sąd po naradzie wniosek oddala. Dalsze badanie tego świadka nie wnosi do sprawy ciekawych momentów.

Świadek Borowicz, przodownik Policji Państ. mówi obszernie o działalności Hromady, podkreślając system represji stosowanych względem osób posziakowanych o kontakt z policją.

Świadkowie *Al. Antoniewicz*, bufetowy w Budsławiu oraz wywiadowca *Malinowski* charakteryzują osobę oskarżonego Antonowicza. Pierwszy stwierdza, że był on w armji sowieckiej, poczem znany był na terenie powiatu jako działacz antypaństwowy, drugi, że przy likwidacji „fery" szpiegowskiej Bałusza i innych ujawniony został udział w niej oskarżonego.

Świadek Wysocki, sędzia honorowy i właściciel ziemski znał Antonowicza, a nawet ręczył za niego, kiedy ten wrócił z Rosji. Po pewnym czasie dowiedział się o antypaństwowej propagandzie prowadzonej przez świadka i zagroził, że użyje wpływów celem aresztowania go.

Mec. *Śmiarowski*. Świadek dołożył starań aby Antonowicz został aresztowany?

Świadek nie odpowiada na to pytanie i kwestja ta nie zostaje wyświetlona.

Św. *A. Gagało*, aspirant P. P. zast. kom. pow. wilejskiego potwierdza znane już Sądowi wersje o represjach stosowanych przez hromadowców.

We wsi Osowie był tylko jeden mieszkaniec należący do Hromady i pewnego razu, kiedy wszedł on do chałupy pobito go tak, że umarł.

Ciekawym momentem zeznania świadka było oświadczenie, że według posiadanych przez niego informacyj pewien osobnik przyniósł z zagranicy sumę 2000 dolarów, z których 50 dolar. wręczonych zostało oskarżonemu Antonowiczowi pozostałe zaś przekazane na potrzeby powiatowego komitetu. Oświadczenie to wywołało szereg pytań, w wyniku których wywiązała się wymiana zdań pomiędzy stronami. W toku dalszych pytań skierowanych przez obronę ujawnia się, że osoba, która wręczyła osk. Antonowiczowi 50 dolarów był obecny poseł na Sejm z listy Nr. 39 F. Wołyniec.

Obrona składa wniosek, w którym prosi o powołanie posła Wołyńca w charakterze świadka, wobec tego jednak, że była już uprzednia decyzja Sądu zezwalająca na sprowadzenie posła Wołyńca w drodze dobrowolnej umowy, jako świadka obrony, kwestja ta odpada.

Następnie dalsze badanie świadków.

Dziś dalszy ciąg.

Nowe zarządzenia walutowe w ZSRR.

W ostatnich dniach marca wydane zostało w Rosji sowieckiej nowe zarządzenie walutowe w postaci bezwzględnego zakazu nietylko wywożenia pieniędzy sowieckich zagranicę, ale i wwożenia ich do kraju. Zakaz ten jest równoznaczny z ustaleniem, że banknoty sowieckie mają być wyłącznie używane, jako wewnętrzny środek płatniczy. Celem tego zarządzenia jest ukrócenie ciekawego sposobu spekulowania różnicami kursowemi, jakiego nie znały dzieje inflacji w żadnem z państw europejskich. Funt szterling angielski przedstawiany do wymiany w bankach sowieckich, nabywany jest przez bank ten za 9 i pół rubli, zaś za ten sam funt prywatny kantor wymiany w Berlinie zapłaci 14 i pół rubli w oryginalnych banknotach sowieckich.

Cóż dziwnego w tych warunkach, że cudzoziemcy, stale przebywający w Moskwie, a zarazem mający, na zasadzie cudzoziemskiego swojego paszportu, możność częstych wyjazdów zagranicę, korzystają z tego, aby kursować pomiędzy Moskwą a Berlinem. Olbrzymia ta różnica kursowa szczególnie była zwłaszcza korzystna dla koncesjonarjuszów, którzy mogli opłacać koszty operowania w Rosji sowieckiej, zaoszczędzając znaczne sumy w walucie zagranicznej przez wyzyskiwanie w tym celu możliwości monetarnego rynku berlińskiego. Aż do końca marca b. r. operacje takie, na które władze sowieckie patrzyły oczywiście bardzo złem okiem, nie były jednak zabronione przez obowiązujące prawo. Kto wie też, czy nie stanowiły one jednej z głównych korzyści, pociągających zagranicznych, a zwłaszcza brytyjskich przedsiębiorców do starania się o rozmaite koncesje eksploatacyjne w państwie Sowietów.

Ogłoszony obecnie dekret nietylko zastrzega, że importowanie banknotów sowieckich jest obłożone zakazem prawnym, ale, że pieniądze takie będą skonfiskowane jako kontrabanda, a osoby, złapane na tem przestępstwie, poniosą odpowiedzialność karną za nie. Oficjalnie kurs waluty sowieckiej ustalony został na wiosnę 1924 roku podług norm przedwojennych, co też w wewnętrznym obiegu monetarnym w Sowietach zostaje mniej więcej utrzymane. Stabilizację tę usprawiedliwia niezmieniająca się wartość nabywcza monety. I tak bilet na najkrótszy dystans tramwajowy w Moskwie kosztuje od kilku lat stale — z drobnemi chwilowemi wahaniami zależnemi od czysto lokalnych warunków 8 kopiejek, a numer gazety oficjalnej „Prawda"—5 kop.

Drukowanie i emitowanie banknotów sowieckich odbywa się pod surową kontrolą i regulacją, utrzymana jest też rezerwa złota w wysokości 25 proc., mimo to czerwoniec, czyli 10-rublowy banknot sowiecki ma poważne trudności do zwalczania na drodze istotnej swojej stabilizacji. Bojkotowany jest on przez finanse międzynarodowe, tak, że poza państwem Sowietów nie notuje go żadna giełda europejska, ani amerykańska, a nadto nie jest on bezwarunkowo wymienialny. Przy przedstawieniu paszportu, opatrzonego pieczęciami na wyjazd zagranicę można otrzymać równowartość 300 rubli w monecie cudzoziemskiej w Banku Państwa po kursie oficjalnym, poza tą granicą wszakże Bank nie bierze na siebie żadnego zobowiązania w sprawie wymiany rubli na monetę zagraniczną.

W tych warunkach musiał oczywiście wytworzyć się tajemny prywatny proceder wymiany walut, dlatego też przewidując możność spekulowania czerwońcami, wydał rząd sowiecki 31-go lipca 1926 r. zakaz wywożenia ich zagranicę, nie mówiąc jednak nic o zakazie ich wwozu. Ujemne skutki tego pominięcia mocno też dać się musiały we znaki, skoro wywołały konieczność ukrócenia spekulacji wwozowej przez wydanie obecnego zakazu.

List z Pragi Czeskiej.

Praga, w kwietniu.

W dniach 1—5 kwietnia 1928 r. odbył się doroczny zjazd „L'association des Anatomistes" w Pradze Czeskiej. Zjechało 100 zgórą uczestników kongresu, w tem dużo Francuzów, sporo Polaków z senjorem anatomów polskich prof. Kostaneckim na czele, Włochów, Szwajcarów, Belgijczyków, Portugalczyków, Hiszpanów, Rumunów, Anglików, Jugosłowian, Czechów i Chińczyków. Wygłoszono 75 referatów i znaczną ilość demonstracyj. Czesi włożyli dużo pracy i energji w organizację zjazdu, który dzięki wydatnemu poparciu i dobremu zrozumieniu interesu rządu czeskiego wypadł znakomicie.

Nowy gmach histologji, embrjologji i fizjologji, gdzie się odbywały obrady, może być uważany za ostatnie słowo budynków naukowych.

Istotnie było co widzieć i z czego się uczyć—znać wszędzie staranie o szybkie podźwignięcie swego kraju z tego upadku, w jakim kraj się znajdował za czasów przynależności państwa do Austrji. Czechy są wymownym przykładem siły idei narodowej i istotnej nieśmiertelności narodów. Po kilkuwiekowej niewoli, w czasie której możliwe były tylko wysiłki na polu gospodarczem, powstaje naród, jakby nowonarodzony, jakby nic nie było przedtem — naród—żądny życia i niezawisłości. Wspaniały przykład nieśmiertelnej idei narodowej! Wolność rodziny jest rękojmią prawdziwą siły narodów. Wolność narodów jest prawdziwą rękojmią zniszczenia ostatecznego przeszkód, a nawet granic międzynarodowych. Prawdziwa międzynarodówka winna zacząć pracę u podstaw od szacunku i wzmacniania idei narodowych, od ugruntowania niezawisłości narodów i od zniszczenia wszelkiego niebezpieczeństwa dla tej niezawisłości.

Osiągnięcie ideałów międzynarodowych, ewent. zniesienie granic międzynarodowych — byłoby wtedy znacznie realniejsze i rychlejsze. Ani Rosja Sow., która zmusza swych członków do należenia do Związku Republik, aby móc niemi z Moskwy na wzór carski kierować i ujarzmiać, ani Polska demokratyczna, która dotąd jeszcze wbrew ideałom swych wieszczów (Mickiewicza), a idąc za przykładem dawnych zaborców, stara się rozszerzyć swe granice, nie przez rozszerzanie swych dusz, a przez zwykły gwałt wojenny i przez brak szacunku i uznania praw do bytu samodzielnego innych narodów, (Białorusinów, Ukraińców i Żydów), zamieszkujących zwartą masą wschodnie obszary Polski, nie idą tą drogą realną dla istotnego rozszerzania granic swego państwa.

Ale wróćmy do Prahy Czeskiej. Położenie miasta jest śliczne po obu brzegach rzeki Wełtawy. Szczególnie dzielnice położone na pięknych wzgórzach po lewej stronie rzeki z panującym nad miastem Zamkiem Hrodczańskim—mają dużo uroku. Śliczne ogrody rozrzucone na pochyłościach pasma wzgórz lewostronnego są miejscem ulubionem spacerów mieszkańców stolicy. Z wzgórz tych roztacza się cudowny widok na rzekę z jej licznemi mostami oraz niemal na całe miasto.

Po prawej stronie rzeki znacznie niżej leży stare miasto. Obok przyjęcie we wspaniałych salach reprezentacyjnych Magistratu m. Prahy, członkowie kongresu zostali zaszczyceni przyjęciem na Zamku Hrodczańskim urządzonem przez samego szefa i twórcę obecnego państwa Czechów — prezydenta Masaryka. Czesi słusznie żywią do niego cześć należną królom i posadzili go na zamku królewskim.

Odnośnie do stosunków wewnętrznych stolicy czeskiej, to obok wspomnianych już wysiłków skierowanych dla nadania miastu wyglądu reprezentacyjnego, które się zaznacza w kierunku przerabianie śpiesznego dworców kolejowych, urządzanie wspaniałych w europejskim stylu hoteli (coprawda drogich) kierowanie ruchu pieszego na lewą stronę (w Czechach, jak w dawnem ces. Austrji wymaga się w lewo) i t. d. dostrzegamy oznaki już prawdziwie słowiańskie, jak zaśmiecanie oraz zanieczyszczanie szczególnie podrzędniejszych ulic, niezwracanie uwagi na stan bruków miejskich, które naogół są z kostek kamiennych, a więc nie są dostosowane do nowoczesnego ruchu samochodowego, jako jedynego i bezkonkurencyjnego w przyszłości niedalekiej środka wszelkiej miejskiej komunikacji, wreszcie posiadanie wyłącznie jako środka komunikacyjnego przestarzałych już tramwajów elektrycznych. Ten ostatni rodzaj komunikacji, któremu dwudziesty wiek wydaje już ze znacznem powodzeniem (w Rzymie, Paryżu i Londynie) w ośrodkach najbardziej w tym względzie zaawansowanych i przodujących zdecydowaną walkę—winien być jaknajśpieszniej zarzucony.

Przedewszystkiem dlatego, że tramwaj elektryczny jest zapowolnym środkiem komunikacji i w istocie rzeczy dorównuje zaledwie szybkości konia, dalej co jeszcze ważniejsze tramwaje z natury rzeczy przywiązane do szyn kolejowych — nie mając swobody wymijania — hamują wszelką inną komunikację, (zatarasowując ulice w sposób wydatny). Już przed dwoma laty ostrzegałem w „Kurjerze Wileńskim" Wilno przed wprowadzeniem tramwajów elektrycznych. Nowi ojcowie miasta pozostali nie mniej głusi na to wezwanie i jak słychać ustawicznie się noszą z tą „przedpotopową" myślą, nie mogąc się wyzwolić z pęt przesądów XIX wieku. Conajmniej dziwne, iż w okresie, kiedy na Zachodzie są zrywane szyny i urządzenia tramwajowe—Wilno szuka pożyczki dwudziestomiljonowej, aby je wprowadzać, zagważdżając swobodę komunikacji i uniemożliwiając jej rozwój ku rozpaczy obywateli conajmniej na lat kilkadziesiąt. Nabycie nowoczesnych wygodnych autobusów (piętrowych) w dostatecznej ilości za piątą a nawet dziesiątą część poszukiwanej pożyczki i zeuropeizowanie bruków za resztę pieniędzy, przynajmniej na głównych ulicach komunikacyjnych (Mickiewicza, Zamkowa, Wielka, Trocka, Dominikańska, Niemiecka, Zawalna, W. Pohulanka, Piłsudskiego i t. d.)—przyniosłaby znacznie większą nieśmiertelną zasługę obecnym radnym miasta Wilna i co ważniejsze nie narażałoby ich na słuszną krytykę i straty materjalne potulnych narazie obywateli. Kończąc swój list z Prahy, pobyt w której nasunął mi powyższe refleksje, nie mogę pominąć milczeniem faktu, który przynosi zaszczyt narodowi a szczególniej czynnikom rządzącym, stojącym u steru władzy w Czechach — jest to szczególna opieka i pieczołowitość, jaką otaczają i darzą młodą naukę czeską. Urządzanie wspaniałych gmachów—przybytków nauki, urządzanie wspaniałego przyjęcia zagranicznym przedstawicielom nauki na wzór obecnego Zjazdu—widoczny udział w tem Rządu, który między innemi też się wyraża w subsydjowaniu młodych sił naukowych zdążających po wiedzę lub na kongresy międzynarodowe zagranicą — bezwzględnie zasługują na uwagę i przykład— ze strony Polski.

D. Karol Kosiński

Ruch wydawniczy.

Budownictwa społeczne rozwiązaniem sprawy mieszkaniowej.

Pod tytułem powyższym na półkach księgarskich ukazała się niewielka, lecz niezmiernie dużej wartości broszura, w opracowaniu Wydziału Społecznego T-wa *Miłośników* Wiedzy i Przyrody w Warszawie, Bracka 18 m. 30.

Broszura podaje projekt nie tyle doraźnego zwalczania klęski kryzysu mieszkaniowego, ile rozwiązania sprawy mieszkaniowej w całej je rozciągłości i na daleką przyszłość.

Projekt otwiera możność do posiadania własnego dachu nad głową literalnie każdemu obywatelowi, nawet najmierniej uposażonemu i to mieszkania nie byle jakiego, lecz obszernego, wygodnego, zaopatrzonego we wszelkie nowoczesne urządzenia bądź w mieście-ogrodzie, bądź w domu społeczno-udziałowym w mieście.

Projekt ten się wyróżnia od szeregu innych, iż ujmuje zagadnienie bardzo wszechstronnie i jedynie ze strony pozytywnej.

KRONIKA.

Czwartek 12 kwietnia.

Dziś: Wiktora M.
Jutro: Germenegilda.
Wschód słońca—g. 5 m. 00
Zachód „ g. 18 m. 10

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 11. IV. b. r.** Ciśnienie średnie w milimetrach 764. Temperatura średnia +0° C. Opad w milimetrach. — Wiatr przeważający północno-wschodni. Minimum na dobę +2°C. Maksimum na dobę + 5° C.

Tendencja barometryczna: — spadek, ciśnienia.

ADMINISTRACYJNA.

— **W miesiącu marcu w Wilnie przybyło 360 nowych obywateli polskich.** Jak się dowiadujemy Starostwo Grodzkie w Wilnie, w ciągu miesiąca marca nadało obywatelstwo polskie 360 osobom.

Oficjalnych danych co do ilości nadanych aktów tego rodzaju w lutym jeszcze nie sporządzono.

MIEJSKA.

— **Projekt prac nad rozbudową sieci elektrycznej m. Wilna.** W roku bieżącym projektowana jest, jak wiadomo, znaczna rozbudowa sieci elektrycznej m. Wilna. Już obecnie opracowany został przez odnośne organa szczegółowy plan prac nad elektryfikacją Wilna. Wśród tych projektów na specjalną uwagę zasługuje elektryfikacja dzielnic miasta pozostających obecnie bez światła przełączenia szeregu ulic na prąd zmienny, co przyniesie niebyle potanienie prądu, ale i znaczną oszczędność energji elektrycznej.

Jak nas poinformowano w roku bieżącym do sieci elektrycznej elektrowni miejskiej, przyłączona zostanie dzielnica Nowego-Światu, dotychczas częściowo tylko zasilanego prądem elektrycznym z elektrowni kolejowej. W tej dzielnicy zostanie zbudowana nowa sieć napowietrzna długości około 6 klm.

Na drugim skolei planie projektowanych robót stoi przełączenie szeregu ulic miasta na prąd zmienny.

W roku bieżącym na zmienny prąd zostaną przełączone: część ulicy Zawalnej, ulica Kolejowa, Ostrobramska, Szopena, Sadowa, Wielka Stefańska, Szpitalna, część ulicy Straszuna i część ulicy Nowogródzkiej.

Ulice te będą zasilane prądem z nowej, nowowybudowanej budki transformacyjnej przy ul. Zawalnej.

Przełączone zostaną również na prąd zmienny ulice III-go rejonu: druga część ulicy Zawalnej, Straszuna, zaułek Lidzki, ul. Trocka, część W. Pohulanki, Wingry, Żeligowskiego i Poznańska. Dla tych ulic stanie budka transformacyjna przy ul. Wingry.

Prócz wyżej wymienionych ulic w roku bieżącym przejdzie na prąd zmienny ul. Mickiewicza, Szpital Wojskowy na Antokolu, część ulicy Wiłkomierskiej i ulica Mostowa.

W ogrodzie Pobernardyńskim stanie również budka transformacyjna. Zadaniem jej będzie zasilanie w prąd pawilonów tegorocznej wystawy. Ilość punktów świetlnych wzrośnie w r. b. o 250 jednostek. Sieć uliczna zwiększona zostanie na rozciągłość ogólną mniej-więcej 20 klm.

Według obliczeń przybliżonych ogółem na prąd zmienny z elektrowni miejskiej przejdzie w r. b. 3500 abonentów, czyli po wliczeniu abonentów, którzy już uprzednio zostali przełączeni będziemy mieli 8 tys. abonentów korzystających ze zmiennego prądu. (Zaznaczyć należy, iż ogólna ilość abonentów elektrowni wynosi 20 tys.). Ostateczne prace nad przełączeniem na prąd zmienny ukończone zostaną w roku 1933.

Na zakończenie dodać musimy, iż w r. b. stanie jeszcze nowa turbomaszyna na 4500 klw.

— **Przetarg na dostawę kabli i materjałów elektrycznych.** Dziś o godz. 12 popoł. specjalna komisja wyłoniona z ramienia Magistratu m. Wilna zajmie się przejrzeniem zgłoszonych ofert na dostawę kabli i materjałów elektrycznych przy rozbudowie elektrowni miejskiej. Jednocześnie komisja zadecyduje sprawę powierzenia dostaw. Do przetargu stanęło kilkanaście firm krajowych.

— **Budowa domów mieszkalnych dla urzędników państwowych.** Odnośne władze miejskie opracowały ostatnio projekt budowy domów mieszkalnych dla urzędników państwowych. Projekt ten uzyskał już aprobatę Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych. W związku z powyższem wyłoniono specjalną komisję, która zajęła się wyborem terenu pod budowę wzmiankowanych domów. Jako punkt najbardziej dla tego celu nadający się komisja uznała teren przy zbiegu ulic Holenderskiej i Antokolu.

— **W sprawie budowy piekarni mechanicznej.** W dniach najbliższych wice-prezydent miasta Czyż w towarzystwie szefa intendantury wileńskiej płk. Burgiela udaje się do Grodna w celu ostatecznego porozumienia się z dowództwem O. K. III gen. Litwinowiczem w sprawie budowy w Wilnie wspólnej wojska z miastem piekarni mechanicznej, która ma powstać przy ul. Legjonowej.

— **Zjazd gospodarczy Związku Miast Polskich.** W dniach 25 i 26 b. m. w Warszawie odbędzie się zjazd gospodarczy przedstawicieli Związku Miast Polskich. Zjazd obradować będzie nad sprawą budowy i regulacji miast oraz nad sprawą budowy i konserwacji dróg miejskich. Z ramienia samorządu wileńskiego w obradach zjazdu udział wezmą wice-prezydent miasta Czyż, szef Sekcji Zdrowia dr. Maleszewski i architekt miejski p. Narębski.

WOJSKOWA

— **Dodatkowa komisja poborowa.** W poniedziałek 16 b. m. w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla mężczyzn stale zamieszkałych na terenie m. Wilna, którzy z jakichkolwiek bądź powodów we właściwym czasie nie zadośćuczynili obowiązkowi stawienia się na lekarską komisję przeglądową.

— **Kiedy odbędzie się komisja przeglądowa dla poborowych rocznika 1907-go.** Referat Wojskowy Starostwa Grodzkiego na m. Wilno opracował już plan urzędowania lekarskich komisyj przeglądowych dla mężczyzn urodzonych w 1907 roku. Podług powyższego planu komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 w czasie od 2-go maja do 27-go czerwca b. r. Szczegółowy porządek zgłaszania się poborowych na komisję przeglądową podamy w dniach najbliższych.

Z POLICJI

— **W roku bieżącym szkoła policyjna w Wilnie nie będzie czynna.** Komenda policji państwowej na m. Wilno zdecydowała w roku bieżącym nie uruchamiać w Wilnie szkoły policyjnej. To też wszyscy niżsi funkcjonarjusze policyjni, wymagający przeszkolenia wysłani zostaną w roku bieżącym do stałej szkoły policyjnej w Zaleszczycach.

— **Upiększenie zielenią komisarjatów P.P.** Miejscowe władze policyjne poleciły odnośnym podległym sobie czynnikom zwrócić szczególną uwagę na upiększenie zielenią i kwiatami poszczególnych gmachów komisarjatów policyjnych.

Z POCZTY

— **Z poczty.** Dnia 8 kwietnia o godz. 12 m. 30 w lokalu urzędu pocztowego odbyło się z inicjatywy naczelnika urzędu p. t. Wilno I, p. Juljana Giecewicza uroczystość „jajka wielkanocnego".

W bogato ozdobionej i pięknie przystrojonej sali listonoszy zgromadziło się przy wspólnym biesiadnym stole 140 urzędników i niższych funkc. urzędu pocztowego. W atmosferze braterskiego zjednania bez żadnej różnicy stanowiska służbowego i przy serdecznym i miłym nastroju uczestników uroczystość trwała około trzech godzin. Uroczystość zaszczycił swą obecnością rektor kościoła św. Trójcy Wielebny ks. Leon Hryniewski, prawdziwy duszpasterz parafji braci pocztowej.

Podnieść należy z prawdziwem uznaniem, że uroczystość „jajka wielkanocnego" była zorganizowana po raz pierwszy w środowisku pocztowem w Wilnie.

Piękna ta inowacja pozostawiła po sobie niezatarte wspomnienie.

Z UNIWERSYTETU.

— **Uroczyste otwarcie uniwersyteckiej kliniki ocznej.** W dniu 22 b. m. nastąpi uroczyste otwarcie uniwersyteckiej kliniki ocznej na Antokolu, urządzonej według ostatnich wymagań współczesnej medycyny. Na otwarcie kliniki przyjadą do Wilna przedstawiciele rządu z Prezydentem Rzeczypospolitej prof. Ignacym Mościckim i Marszałkiem Józefem Piłsudskim na czele. Pozatem udział swój zgłosili przedstawiciele wyższych uczelni krajowych i zagranicznych.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Stan zdrowotny dziatwy szkół powszechnych m. Wilna.** Przeprowadzona w ubiegłym miesiącu higjeniczno-lekarska lustracja w szkołach powszechnych m. Wilna stwierdziła między innemi następującą ilość zasłabnięć na rozmaitego rodzaju choroby wśród dziatwy szkół powszechnych: świeżba—7, inne choroby skórne—60, podejrzana gruźlica płuc—7, gruczoły chłonne powiększone—218, gruźlica gruczołów chłonnych powiększonych—2, gruźlica innych narządów—1, choroby nosa—24, choroby uszu—18, jaglica—21, inne choroby oczu—51, wady wzroku — 8.

Z chorób zakaźnych zanotowano: zausznicę—13, odrę—32, świnka—13, ospa wietrzna—2, różyczka—1, koklusz—6 i błonicę—2.

Przeprowadzone pod względem higjenicznym badanie lokali szkolnych dało naogół wynik zadawalniający.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebranie organizacyjne.** W niedzielę 15 b. m. o godz. 12-ej w sali związku pocztowców (gmach głównej poczty) odbędzie się zebranie organizacyjne urzędników właścicieli działek podmiejskich z parcelacji rządowej.

Za Komitet Organizacyjny
Wincenty Ostrowski
referendarz Dyrekcji Poczt i Telegrafów.

RÓZNE.

Wypłata rent inwalidzkich polskim robotnikom z Niemiec. Na podstawie umowy zawartej przez Polskę z Niemcami rozpoczną Niemcy od początku 1928 roku wypłacać polskim robotnikom rolnym i ich rodzinom należne im z Niemiec renty za nieszczęśliwe wypadki i z powodu niezdolności do pracy, o ile wypłatę rent wstrzymały z powodu przebywania uprawnionych w Polsce.

Ci robotnicy rolni, którzy otrzymywali z Polskich Zakładów Ubezpieczeń zasiłki nie mają potrzeby wnosić nowych podań o renty niemieckie, gdyż zakłady, które dotąd wypłacały zasiłki same zażądają od Niemiec podjęcia należnej wypłaty.

Robotnicy rolni, którzy zasiłków nie otrzymywali, powinni w czasie najbliższym skierować wszystkie rentowe dokumenty niemieckie do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (Departament Ubezpieczeń Społecznych)

To samo odnosi się do robotników rolnych, którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy w Niemczech już po dniu 31 grudnia 1926 roku pozatem nie wolno Niemcom wypłacać im jednorazowej odprawy zamiast renty. Niemcy muszą więc wypłacać im rentę wypadkową od czasu wypadku a nie dopiero od dnia 1 stycznia 1928 roku (jak się płaci tym polskim rencistom, którzy wcześniej ulegli wypadkowi), rodziny ich zaś powinny otrzymywać od Niemiec o ile robotnik rolny zginął w Niemczech wskutek nieszczęśliwego wypadku przy pracy, pośmiertne odszkodowanie, niewypłacone mu w chwili śmierci.

Od 24 listopada 1927 r. nie wolno już w Niemczech w ubezpieczeniu na wypadek choroby, niezdolności do pracy i od wypadków odmawiać polskim robotnikom rolnym i ich rodzinom wypłaty rent z powodu ich obywatelstwa polskiego lub pobytu w Polsce. Muszą być pod każdym względem traktowani tak jak robotnicy niemieccy o ile byli ubezpieczeni.

W razie pokrzywdzenia przez niemiecką instytucję ubezpieczeniową należy zwracać się o pomoc do konsulatów polskich o ile zainteresowani przebywają w Niemczech, a do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, gdy przebywają w Polsce.

— **Międzynarodowy turniej walk zapaśniczych. Otwarcie cyrku na Łukiszkach.** We wtorek, przy szczelnie wypełnionej widowni cyrku, który rozbił swoje namioty na Łukiszkach, odbyło się otwarcie wielkiego międzynarodowego turnieju walk zapaśniczych o 10 tysięcy złotych, dla zawodowych zapaśników.

Z pośród zgłoszonych zapaśników przybyło już 12, których powitano entuzjastycznie. Oklaskiwano szczególnie znanych wilnianom, wielokrotnego mistrza Polski, zdobywcy 1 nagrody na Olimpjadzie zapaśniczej w Berlinie, Teodora Sztekkera, Petersona, Szczerbińskiego i Orłowa.

Na arbitra został delegowany, znany w Wilnie z zeszłorocznych zapasów p. Brański z Warszawy.

Pierwszy dzień walk dał wyniki następujące:

Olbrzymi syberyjczyk Kiryłow w 18 min. podwójnym nelsonem pokonał Duńczyka Petersona.

Starcie Szczerbińskiego z Łotyszem Kruminem w pierwszem spotkaniu po 20 min. rezultatu nie dało.

Budrus (Kłajpeda) w 6 min. młynkiem z odwrotnego pasa pokonał Huberta (Austrja).

Grono uczestników z dniem dzisiejszym powiększają atleci: Pooschoff, Pinecki i Bryła.

Przed walkami odbył się urozmaicony program cyrkowy.

Dziś w czwartek walczą: Budrus (Kłajpeda) — Szczerbiński, — (Orłow) Kiryłow (Syberja) — Pinecki (Poznań) — Kristow (Estonja) i Pooschow (Makabi-Frankfurt) — Krumin (Łotwa).

Teatr i muzyka.

— **Teatr „Reduta" na Pohulance.** Dziś o godz. 20-ej po raz dziesiąty powieść sceniczna w 7-miu rozdziałach Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche" Stylowe ubiory wykonano w pracowniach Reduty. Meble z firmy A. Bołtupski.

— **„Fircyk w zalotach".** Jutro o godz. 20-ej z powodu zjazdu Towarzystw Krajoznawczych komedja w trzech odsłonach Fr. Zabłockiego „Fircyk w zalotach". Bilety w sprzedaży u pań z Komitetu Org., a w dniu przedstawienia w biurze „Orbis" do godz. 16.30 i w kasie Teatru od godz. 17-ej.

— W sobotę „Eros i Psyche".

— W niedzielę o godz. 16-ej „Wilki w nocy".

— **Teatr Polski sala „Lutnia". „Spisek carowej".** Sztuka A. Tołstoja i P. Szczegolewa „Spisek carowej" (Rasputin"), ukaże się dziś po raz ostatni na przedstawieniu wieczornem.

— **„Mąż o dwóch żonach".** Jutro, w piątek premjera wesołej krotochwili A. Kratza „Mąż o dwóch żonach" w reżyserji Marjana Lenka.

UWAGA: Przedstawienia wieczorne w Teatrze Polskim rozpoczynają się o godz. 8 m. 30 wiecz. punktualnie.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.
Fala 435 mtr.
CZWARTEK 12 kwietnia.

16.00. Chwilka litewska.
16.15. Komunikat harcerski.
16.30 Przerwa.
16.55. „Znaczenie, rozwój i stopniowy upadek hodowli owiec" odczyt z działu „Hodowla" wygłosi insp. hodowli Tow. Rolniczego A. Terlecki.
17.20. Transmisja z Warszawy „Wśród książek" przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki.
17.45. Transmisja z Warszawy. Audycja literacka
19.00. Gazetka radjowa.
19.25. Sygnał czasu i rozmaitości.
19.35. „Grzyby pasorzytujące na zbożach i ich zwalczanie" odczyt z działu „Przyroda" wygłosi prof. U. S. B. dr. Józef Trzebiński.
20.30. Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy.
22.05 Komunikat P. A. T.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej.

PIĄTEK 13 kwietnia.

16.00. Chwilka litewska.
16.15. Komunikat Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej.
16.30. Pogadankę dla dzieci wygłosi Wróżka-Dzieciolubka.
16.55. „Rola nauczyciela pracującego na tutejszej wsi" I odczyt wygłosi Władysław Strzelecki.
17.20. Transmisja z Krakowa. „W domu i mieście Albrechta Durera" odczyt wygłosi prof. Asanka-Japołł.
17.50. Koncert popołudniowy.
19.00. Gazetka radjowa.
19.25. Sygnał czasu i rozmaitości.
19.35. Skrzynka pocztowa wygłosi kier. programowy P. R. w Wilnie Witold Hulewicz.
20.15. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.
22.05. Komunikaty P. A. T.

Na wileńskim bruku.

— **Z głodu.** W dniu wczorajszym w pobliżu sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej stracił przytomność z wyczerpania głodem niejaki Antoni Jachimowicz, który od dłuższego już czasu figurował na rubryce bezrobotnych. Sprowadzona karetka pogotowia ratunkowego odwiozła Jachimowicza do szpitala św. Jakóba.

— **Pakunek z martwym noworodkiem.** Piotr Steckiewicz zam. w Kalwarji, zauważył, że jakaś kobieta i mężczyzna porzucili na cmentarzu w Kalwarji pakunek, w którym po sprawdzeniu ujawniono trupa noworodka płci żeńskiej.

— **Podrzutek.** W klatce schodowej domu Nr. 14, przy ul. W. Pohulanka, znaleziono podrzutka płci męskiej w wieku około 3 tygodni, którego umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

— **Dziecko bez opieki.** Elżbieta Kozłowska zam. we wsi Pietrowicze pow. postawskiego, zameldowała, że w poczekalni 3 klasy, na dworcu kolejowym w Wilnie, nieznana jakaś kobieta pozostawiła pod jej opieką dziecko, po które więcej się nie zgłosiła. Dziecko to jest w wieku około 3 tygodni.

Na prowincji.

— **Ujęcie bandyty** W numerze wczorajszym podaliśmy, iż onegdaj pod osłoną nocy z poza granicy litewskiej na terytorjum polskie w celach rabunkowych przedostało się czterech bandytów. Natychmiast przez dowództwo tamtejszego baonu zarządzona obława nie dała pożądanego wyniku. Jak się obecnie jednak dowiadujemy, w dniu wczorajszym placówce K. O. P-u udało się wytropić kryjówkę bandytów. Zaatakowani przez kopistów bandyci rzucili się do ucieczki. Natychmiastowy jednak pościg doprowadził do ujęcia jednego z nich, trzem pozostałym udało się zbiec na terytorjum litewskie.

Rozmaitości.

Scena, jako źródło dochodów.

Z niezmiernie interesujących danych, opublikowanych przez „Neues Wiener Journal" wynika nader jasno, że minęły czasy, gdy Szekspir zadawalniał się honorarjum 20 funtów szterlingów za dramat, a Goethe tłumaczył za 97 talarów Wolterowskiego „Mahometa". Największe dochody z pisania sztuk teatralnych wykazuje w obecnej chwili Bernard Shaw, którego majątek ocenia angielski urząd podatkowy na 600.000 funtów szterlingów. Niebezpiecznego rywala posiada on w osobie Wellsa, korzystającego z bardzo również popłatnej popularności. Na pierwszem miejscu wśród autorów scenicznych Niemiec figuruje Hauptmann, posiadający przeszło 7.000.000 marek „leżących". Francuskimi miljonerami teatralnymi są Sacha Guitry, Paul Geraldy i Maurice Decobra. W Rosji Sowieckiej natomiast nieświetnie wiedzie się tej kategorji pisarzy, najlepiej bowiem sytuowani zarabiają maximum 4 800 rubli. Rekord w dziedzinie kompozytorstwa należy oczywiście do Ryszarda Straussa, ale „Wesoła wdówka" przyniosła jednak Franciszkowi Leharowi.. 20.000.000 koron zysku! Z pośród artystów przedewszystkiem wymienić wypada Szaljapina, któremu płacą dziś jeszcze 3.000 dolarów za występ; Titto Ruffo i Michał Bonett poprzestają na 2.000 dolarów. Moissi i Bassermann, królowie sceny niemieckiej, są już bardzo skromni — grają cały wieczór za 1000 marek.

Ofiary.

Ku uczczeniu nieodżałowanego ś. p. Stefana Kopcia Naczelnika Wydziału Samorządowego Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego współpracownicy z tegoż Wydziału składają 30 zł. na chleb głodnym dzieciom, których los szczególnie bliski był sercu zmarłego.

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed połud. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście i I II str. — 30 gr., III i IV str. — 25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kroniki rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Oddział w Grodnie—Orzeszkowej 5, tel. 368. Układ ogłoszeń 3-cio łamowy, w numerze IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca: „Kurjer Wileński", s-ka z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. św. Ignacego 5. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.